



## WILHELM FLEISCHER

ur. 1925; Drohobycz

Miejsce i czas wydarzeń	Drohobycz, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Drohobycz, II wojna światowa, ukrywanie się, kryjówka, schron, wyzwolenie Drohobycza, wstąpienie do wojska, wódka

### Wyzwolenie Drohobycza i wstąpienie do wojska

To był letni dzień lipcowy, 1944 rok, wyszliśmy po prostu z bunkru i wszystko wydało się dziwne, pod wszystkimi drżały nogi. Przy wzroście 170 cm ważyłem 45-46 kilo, po ukraińsku się mówi: „*Ni tudy, ni siudy*” – ani żyć, ani umierać. Ledwo, ledwo się trzymałem na nogach i wszyscyśmy tak mniej więcej wyglądali. Po trzech tygodniach zgłosiłem się dobrowolnie do wojska i poszedłem na wojnę, znowu na wojnę. Jakim byłem żołnierzem, to lepiej nie mówić. Ja się czułem pasożytem, tak jak Niemcy zresztą mówili, ja to przyjąłem w pewnym momencie, bo czytałem takie artykuły w gazetach ważnych naukowców, którzy twierdzili, że Żydzi to tylko przypadkowo mają postać ludzi, ale rzeczywiście to są szczury i myszy, i tak dalej. Zapomnieliśmy wszyscy, jak wygląda normalne życie. Cztery lata okupacji w takich warunkach mogą człowieka zmienić w nie człowieka rzeczywiście. Dwa tygodnie po wyzwoleniu zobaczyłem ogłoszenie, jak przeżyłem te dwa tygodnie, nie wiem. To było takie wracanie do życia po prostu, jedliśmy coś, spaliliśmy w pokojach, w normalnych mieszkaniach, które były oczywiście zrujnowane, ale w każdym razie to już nie był bunkier podziemny i wtedy przeczytałem ogłoszenie, że można się zgłaszać do wojska i że mój rocznik jest akurat odpowiedni. To, że mój stan fizyczny nie był odpowiedni, to jest inna sprawa, ale o tym nie myślałem, pomyślałem sobie tylko o tym, że ja mogę wziąć karabin do ręki, jak pójdę na front, na wojnę i przede mną będzie Niemiec, ja będę mógł strzelać do niego! Taka metamorfoza nagle! To jest rzecz, którą ciężko pojąć. Ze świadomości nie człowieka przejść w świadomość równego. To, że on mnie może zastrzelić, w ogóle nie przyszło mi do głowy. To, że ja nie będę miał siły, żeby podnieść karabin, żeby strzelić, także nie było ważne. Ja wtedy tego nie wiedziałem, miałem 18 [19] lat. Poszedłem do tego wojska, na ćwiczeniach to się ze mnie śmiali wszyscy, bo niczemu nie dawałem rady, ale jednak karabin podnosiłem, potem dostałem nawet automat i brałem udział w kilku walkach, i strzelałem do Niemców, ilu ustrzeliłem, [dokładnie] nie wiem, ale dwóch, trzech tak.

Co ja wtedy czułem? Przede wszystkim nie strach. W ogóle nie wiem, co to był strach. W czasie bitew – ciężko mi w to teraz uwierzyć, bo ja jestem bojaźliwy z natury – wydawało się mi, że mnie nic [złego] nie może spotkać. Ale to był także wpływ wódki, w wojsku sowieckim kuchnia wojenna nie zawsze przyjeżdżała, ale każdy żołnierz dostał pół szklanki wódki. Ja to oczywiście piłem, a z moją wagą i z moim nieprzyzwyczajeniem do tego prawdopodobnie byłem pijany cały czas. Byłem pijany wolnością, byłem pijany tym, że stałem się człowiekiem, byłem pijany, bo piłem pół szklanki wódki, to był rodzaj zmartwychwstania. Potem jeszcze były ciężkie przygody, bo pod koniec wojny dostałem się do niewoli niemieckiej, Niemcy nas otoczyli.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-11-29, Beer Szewa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"